

# WROBLE na DACHU

CENA  
**30**  
G R.

Nr. 10. (299). 8. III. 1936. Rok VII. Cena dla Czechosłowacji Kč. 1.20. Należytość pocztowa opłacona gotówką.



„TRAFIKA PANI PUŁKOWNIKOWEJ”

Miotacze ognia!...

Rys. A. Wasilewski, Kraków

# PANEM!

Teatry ledwo dyszą — sztuki czar usycha,  
Na widowni tak cicho jakby nasiał maku.  
To prawda — ale jedno: kto z nas jeszcze dycha,  
Z kogo dotąd ostatnich nie wypruto flaków?

Sztuka jest rzeczą piękną, niebo zdobi w gwiazdy,  
I wypełnia tę pustkę, co w nas się wałęsa,  
Pieści melodią marzeń, której pragnie każdy,  
Choć dzisiaj przedewszystkiem pragnie sztuki mięsa.

Więc obecnie gdy życie tak jedzie dwutorem,  
Czyż dziw, że pajęczyny oplatają ściany?  
Poco szukać aktorów? — Dziś każdy aktorem,  
W wielkiej sztuce del arte przez życie pisanej.

Dawniej wołał lud grómką panem et circenses  
I cesarzy słuchali — perlili się dzbany —  
Dziś niema kompromisów, więc w losów udręce  
Opadła nam circenses — pozostało panem.

Oto czem się nasz kryzys w teatrach tłumaczy  
I czemu głos rozbity ma lutnia Bekwarka:  
Gdy były kury w garnkach żyło się inaczej,  
Inaczej zaś gdy nie ma c o włożyć do garnka.

JOTA.

## Komplet do brydża.

Rys. J. Bickels, Lwów



Gdy genialny aktor ma krótką pamięć...

# Abecadła miłości.

Opera komiczna w jednym akcie z happy-endem.

Scena przedstawia salę obrad Wielkiej Rady Gospodarczej —  
chór statystów — wchodzi bohaterski tenor.

BOHATERSKI PREMIER:

Kryzysie, kryzysie,  
Cóżś ty za panicz,  
Że o tobie radzą  
Że o tobie radzą  
Sam baron i hrabiec...

BOHATERSKI WICEPREMIER:

O cześć wam panowie magnaci!  
Za kraj nasz kryzysem zgniebiony,  
Gdy naród do boju z kartelem wystąpił  
Postowie o lasach radzili...

CHÓR BARONÓW WĘGLOWYCH I CYGAŃSKICH:

— Nie damy wydrzeć węgla!...

POS. WIERZBICKI:

— Panowie — ciszej, czy zapominacie, że sejm i ryby nie mają głosu...

POS. JAWOROWSKI (wkracza na salę na czele grupy robotniczej — baronowie węglowi wyjmują palki ze swych koron i starają się powstrzymać napór górników):

— My chcemy pracy...

BOHATERSKI WICEPREMIER:

— Naprzód muszę was nauczyć abecadła. Polska dzieli się na dwie części. Polska A, która płaci trzy czwarte wszystkich podatków, Polska B — która płaci jedną czwartą wszystkich podatków.

POS. JAWOROWSKI:

— I Polska BB — która nie płaci żadnych podatków...

KSIAŻĘ PANIE KOCHANKU:

— Właśnie, że płacę, nie wiem za co płacę, ale płacę...

BOHATERSKI WICEPREMIER:

— Ten podział musi zniknąć. Obie Polski muszą płacić po trzy czwarte podatków.

MINISTER BECK:

— Ach, panowie radzicie — ja właśnie wracam z Brukseli. Doskonała podróż — gdzież można się lepiej nauczyć koronkowej roboty dyplomatycznej niż w Belgji.

MIN. GÓRECKI:

— Dotychczas robił pan przeważnie sztydelkową robotę...

MIN. BECK:

— Nie rozumiem pana kolegi?...

MIN. GÓRECKI:

— To znaczy ciągle sztydło wychodziło z worka.

MIN. BECK:

— Ach, ale właśnie zawieram „Gentlemen agreement“.

MIN. GÓRECKI:

— Dobrze, ale skąd pan weźmie tego drugiego dżentelmena?

POS. PRYSTOROWA:

— Ale, ale jeśli panowie jesteście dżentelmenami, to jak możecie pozwolić na dręczenie biednych zwierząt?

JEDEN Z CHÓRU MĘSKIEGO:

— Jeśli wszędzie ma być już ten humanitaryzm, to dlaczego niema go w naszym prawie małżeńskim?...

POS. PRYSTOROWA:

— Nie rozumiem...

JEDEN Z CHÓRU MĘSKIEGO:

— Czy nie powinno również ogłuszać się mężczyzny, który idzie do ślubu — przecież to trwa nawet dłużej niż pięć czy osiem minut...

MIN. BECK:

— Ale to są wszystko gruszki na Wierzbickim...

MIN. GÓRECKI:

— A pan wolałby gruszki na Wierzbowej?...

BOHATERSKI WICEPREMIER:

— Panowie, proszę teraz o spokój — zaczynam przemawiać... A więc na czem to ja skończyłem...

(Wicepremier mówi — czas płynie — słowa płyną — wszystko staje się płynne, prócz zamrożonych kapitałów. — Po pięciu godzinach wchodzi na salę obrad sen. Sieroszewski — podchodzi do wicepremiera i oświadcza:

SEN. SIEROSZEWSKI:

— W imieniu Polskiej Akademii Literatury wręczam ci wawrzyn za krasomówstwo...

KURTYNA.

Geer.

## Z kosza redakcyjnego.

Dowiadujemy się, że dlatego zaawansuje 10.500 urzędników państwowych, ponieważ rząd pragnie, aby w tych ciężkich czasach chociaż parę tysięcy osób *podskoczyło do góry*...  
\* \* \*

Jak się dowiadujemy w tym roku nie będzie już wiosny, ponieważ premier Kościółkowski oświadczył, że na wiosnę będzie już lepiej — a dziś już mamy przecież okres nawet bardzo dobry!  
\* \* \*

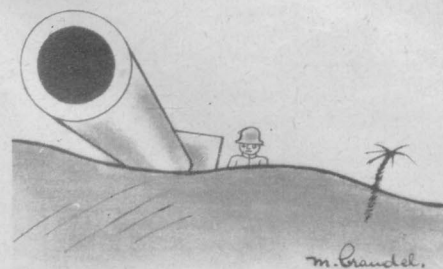
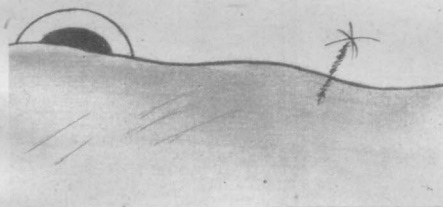
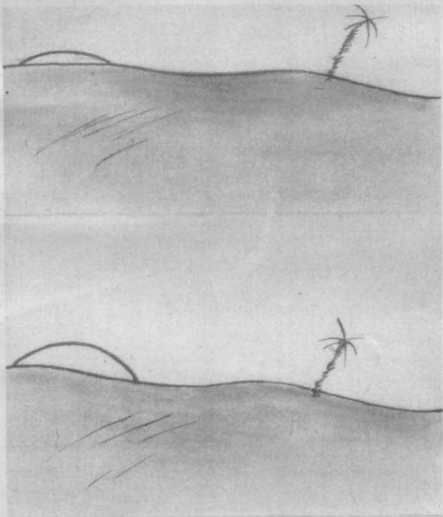
Mówi się dzisiaj, że sejm — to teatr. — Sejm zaś o teatrze mówi, że to *beznadziejna gadanina!*...  
\* \* \*

W rządowych teatrach warszawskich mają być zniesione budki suflerów, gdyż w państwowych teatrach nie może być ani *szeptów* ani *podsluchu*...  
\* \* \*

„Rodzina kolejowa“ w Krakowie zwróciła się do dyrekcji teatru z propozycją, że chętnie wykupi cały teatr na „Most“ Szaniawskiego, pod warunkiem, że teatr zmieni nazwę sztuki na „Wiadukt“!  
\* \* \*

Mówią, że dla teatru krakowskiego nastąpiły *zygmuntowskie czasy*...

Rys. M. Brandel, Lwów



Wschód słońca  
na Dalekim Wschodzie!...

## Powrót naszych reemigrantów z Francji, czyli...

Rys. A. Wasilewski, Kraków



...„Francuska komedia“ w Polsce.

Refleksja na temat: „Kobieta zmienna jest...“. Koubkowa zmieniła pleć — Ordonka zmieniła... rasę.  
\* \* \*

Premier Kościółkowski zapowiedział, że na wiosnę będzie lepiej. Nie rozumiejąc tej przepowiedni, udaliśmy się do PIM-a.

— Tak, będzie lepiej — dla narciarzy, bo na wiosnę śnieg spadnie... — wyjaśniono nam.  
\* \* \*

Do redakcji pewnego tygodnika literackiego przychodzi młody poeta z wierszem „Pierwszy śnieg“.

— No, niech pan przyjdzie z tym na wiosnę, kiedy to będzie aktualne — mówią mu.  
\* \* \*

Jak się dowiadujemy „Zmory“ mają być sfilmowane. Będą to zdjęcia zwolnione...  
\* \* \*

Prezes Koc wrócił z Paryża. Ostatnio dowiedział się o wizycie „Komedji Francuskiej“ w Polsce.

— Hm — mówi prezes Koc — nie imponuje mi teraz ta *Komedja Francuska*, ja widziałem „Skąpca“ w Paryżu...

— A kto grał rolę tytułową?  
— Harpagonem był... prezes Banku Francji.

## Z repertuaru stołecznego.

Rys. S. Merz, Lwów



„Kres Wędrowki“

ptk. Stawek ptk. Prystor ptk. Beck

## Nadzwyczajny sukces nowej premjery dyr. Horzycy we Lwowie.

Fragment sali Teatru Wielkiego.

Rys. J. Bickels, Lwów



Dyr. Horzyca: — „Zwyciężyłem kryzys“ — Biis! Biis... Biis!...

### MAGJA TALENTU.

— Dokąd idziesz?  
— Idę do „Narodowego“, podziwiać Solskiego. Ach, to jest aktor naprawdę z bożej łaski i tak znakomity, że kiedy on gra, to widz o wszystkim zapomina!  
— W takim razie bądź łaskaw zawiązać sobie supełek na chusteczce, że jesteś mi winien od pół roku 50 złotych!...

### AUTORA!!!

Publiczność gorąco oklaskuje tancerkę akrobatyczną. Nagle zrywa się pan Hipolit Kupść i ryczy:  
— Autora! Autora!!  
— Ależ panie — mityguje sąsiad. — Ten taniec ułożyła ona sama...  
— Siedz pan cicho — odpowiada p. Kupść — ja mam interes do ojca tej małej!...

## JUBILEUSZ ZNANEJ AKTORKI.

— Jutro święci 40-lecie pracy na scenie nasza znakomita Ganżulewicz Wypuklińska! — rzeł redaktor naczelny. — Panowie, trzeba będzie zredagować wzmiankę o tem. Tylko umiejętnie, żeby kobiety nie urazić, żeby z tym jej wiekiem, uważać...  
— Doskonale! Napisze się, że zadebutowała, mając 22 lata, w roli Desdemony!  
— Nooo, 40 i 22, to razem 64 lata...  
— No, to napiszemy, że zadebutowała, mając 18 lat, jako Ofelja.  
— Hm... 40 i 18, to 58... Ładna liczba na końcówkę numeru losu loteryjnego, bo suma cyfr daje 13... Ale, jako wiek artystki, to odrobinę sporo!  
— To kropnąć, że, mając 16 lat, w „Orlątku“...  
— 56! Dużo!

— Istotnie. Może podać, że w wieku 9 lat, wystąpiła w roli pazika?

— No można...  
— Albo, jako 5-letnia odrobina wystąpiła w roli aniolka...  
— Tylko, że ona uważa się za młodą!...  
— Wiem już, jak napiszemy! — zawołał z triumfem jeden z reporterów.

A nazajutrz czytano o jubilate:  
„Stawa scen naszych, pani Ganżulewicz Wypuklińska, zadebutowała na scenie lat temu 40 w tonie swej matki, również świetnej artystki, zmarłej Kórzonek-Ganżulewiczowej, która, będąc w błogosławionym stanie, musiała zastąpić chorą koleżankę w roli dziewczicy Klary ze „Ślubów pańskich“...  
B. BRZEZIŃSKI.

### ANOMALJA.

Dziwna rzecz, ale od paru tygodni teatry T. K. K. T. cieszą się bardzo dużą frekwencją i pracują niemal, że bez deficytu.

W związku z tem odbędzie się w tych dniach w dyrekcji T. K. K. T. wielka konferencja w celu zaradzenia temu nienormalnemu stanowi rzeczy. (1).

### ŁATWY WYBÓR.

„Lopek“ Krukowski obchodził 4 marca imieniny. Poprzedniego dnia jeden z kolegów powiedział do niego:

— Chciałbym ci zaofiarować jakiś upominek, ale mam mało pieniędzy. Powiedz, co wolisz: parę skarpetek czy bukiet kwiatów?  
— To już wolę skarpetki — odparł Lopek. — Bo widzisz, kwiaty zwiędną, a skarpetki to wieczna rzecz! (1).

### PEWNY KOMPLET.

Do dyrektora jednego z teatrów stołecznych zgłosił się jakiś młodzieniec z bujną czupryną.

— Kochany dyrektorze, przyniosłem tu rękopis mojej nowej sztuki. Zobaczy dyrektor, jaka to będzie sensacja. Ręczę za cztery miesiące kompletów!

Dyrektor zabrał się do czytania. Po kwadransie zerwał się, huknął pięścią w stół i zawołał:

— Nie, to niesłychane! Przecież to żywcem przepisana słowo w słowo „Niespodzianka“ Rostworowskiego!

Młodzieniec uśmiecha się ze słodyczą i mówi:

— No, przecież chyba kochany dyrektorze nie odrzuci sztuki Rostworowskiego!!! (1).

## Sezon polityczno-teatralny 1936.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



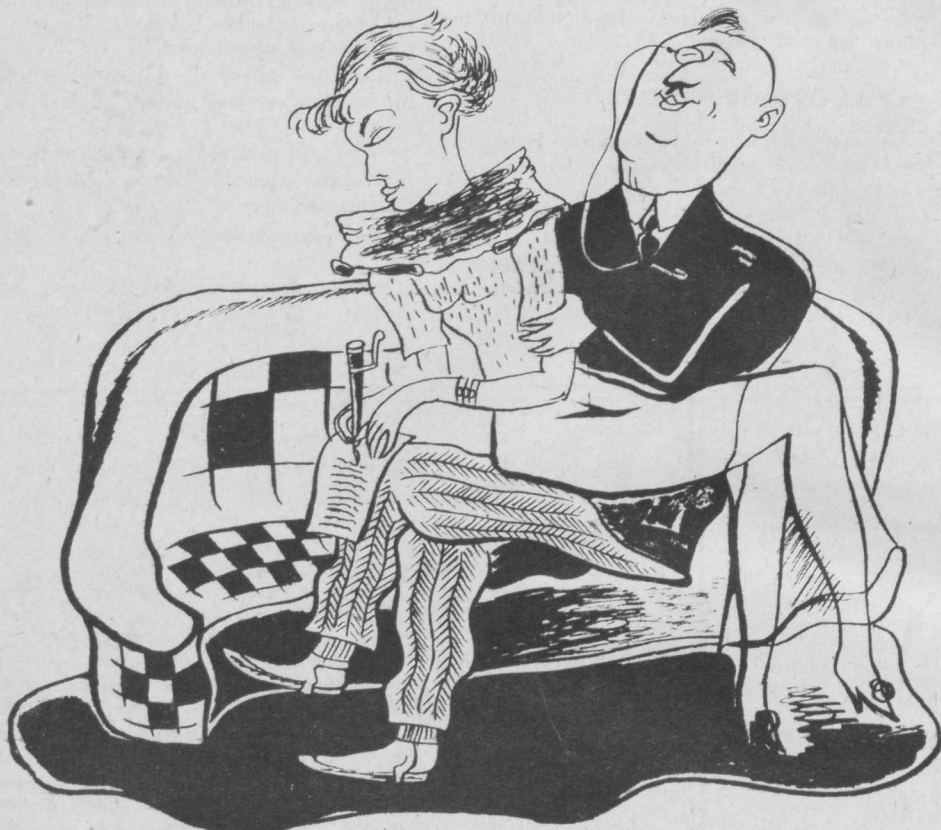
Zmiana dekoracji...

## PAN PRZED KASĄ.

Do kasy teatralnej podszedł jakiś pan z bródką.  
— Chciałbym kupić bilet...  
Kasjerce aż zaskakało dech w piersiach.  
— Jakto? Tak ni stąd, ni zowąd chce pan kupić bilet? Pan chyba żartuje!  
— Nie, nie żartuję. Ile kosztuje bilet do pierwszego rzędu?  
— Siedem złotych — odparła wstydliwie kasjerka.  
— Co? — przeraził się pan. — Siedem złotych? Czy pani wie, że za siedem złotych mógłbym dostać bilet do dziesiątego rzędu na walki atletów w cyrku? Siedem złotych! Zdzierstwo!  
— Może szanowny pan weźmie bilet do dalszego rzędu?  
— Nie, nie moja panno, stać mi jeszcze na pierwszy rząd, ale musicie mi taniej policzyć. Mogę dać trzy złote!  
— U nas są stałe ceny, proszę pana...  
— Stałe ceny? Nie, to bezczelność! Żegnaj!  
— Chwileczkę, proszę pana, zaraz się porozumię z dyrektorem. Może będziemy mogli taniej policzyć...  
Po chwili zjawił się sam dyrektor.  
— To skandal! — zawołał pan z bródką. — Ta pani zażądała odemnie siedmiu złotych za bilet do pierwszego rzędu!  
— Taka cena, proszę pana...  
— Taka cena!.. A cóż mnie to obchodzi? Chce pan trzy złote?  
— Słowo honoru, że nie mogę! Samemu mnie więcej kosztuje! — zaklinał się dyrektor. — Może łaskawy pan coś dołoży?  
— Trzy i pół złotego pan chce?  
— Naprawdę nie mogę! Pięć złotych, ostatnie słowo!...  
— No, dobrze, więc niech będzie te cztery złote!  
Dyrektor zrezygnowany kiwnął głową na znak zgody. Pan wyjął z kieszeni portmonetkę, otworzył ją, zamiaszt pieniądze wyciągnął z niej jakąś zwiniającą kartę i podał kasjerce.  
— Co to jest?  
— Legitymacja „Stowarzyszenia Miłośników Gry w Orła i Reszkę“. O ile mi wiadomo, członkowie naszego towarzystwa mają 25% zniżki.  
— Tak — uśmiechnął się bladeo dyrektor. — Płaci pan 3 zł...  
— Powoli powoli... — przerwał pan. — Jako członek „Federacji Kolombofilów“ mam prawo do ulgi 20 procent.  
Kasjerka wzięła ołówki i obliczyła szybko:  
— Płaci pan 2 zł 40 gr.  
— Zapomniałem dodać, że w moim sklepie wisi płatek waszego teatru. Obiecano mi za to 30% ustępstwa.  
Kasjerce zrobiło się gorąco.  
— Ano tak, wobec tego zapłaci pan 1 zł. 68 gr.  
— Zechce pani jeszcze wziąć pod uwagę, że jestem stałym czytelnikiem „Jutrzenki Filatelistycznej“, co uprawnia mnie do 15% zniżki.  
Dyrektor rozłożył bezradnie ręce:  
— Dobrze, a zatem zapłaci pan 1 zł. 43 gr. Uprzedzam jednak, że od tej ceny już nie mogę odstąpić!  
— Jakto? — oburzył się pan z bródką. — Wiadomo przecież, że w pańskim teatrze wszyscy płacą połowę! Dlaczego ja mam być gorszy?  
Dyrektor odwrócił się twarzą do ściany i zapłakał jak dziecko. Potem sięgnął do kasy i wyjął z niej pięć złotych.  
— Szanowny pan zechce nam wybaczyć, ale to wszystko co mam... Więcej niestety nie będę mógł szanownemu panu dopłacić za złożenie wizyty w naszym teatrze!...  
Mecenas Wacusi.

## O znanej recenzentce teatralnej w Warszawie mówią, że...

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



...pisze swoje recenzje na kolanie...

### PRZY OBIEDZIE.

Lopek Gawronowski z ponurą miną zjada obiad, arcydzieło sztuki kulinarnej swej żony. Żona nie wie nawet co je, gdyż czyta z wypiekami na twarzy „Zmory”. Wreszcie małżonek przerywa milczenie:

— Znam książkę, która zawiera jeszcze lepsze pikanterje.

— Cóż to za książka? — pyta żona z zainteresowaniem.

— Książka kucharska!

### ZAWSZE JEDNAKOWY.

Dyrektor teatru musi wziąć udział w pogrzebie jednego ze statystów. Jedzie oczywiście autem. Dla pośpiechu chce swym wozem przedostać się przez bramę cmentarną. Dozorca cmentarza nie wpuszcza dyrektora. Dyrektor woła wściekły:

— Jeżeli pan myśli, że tak pan ścagnie publiczność, to się pan grubo myli.

### NIEZŁE MIEJSCÓWKI.

Wiszę przy aparacie już od kwadransa.

— Hallo, hallo i jeszcze raz hallo!

No, nareszcie połączyłem się na numer 17831.

— Hallo, czy mogę dostać dwa dobre miejsca obok siebie w pierwszym rzędzie... Co? Oczywiście miejsca siedzące... Co? Pan nie ma miejsc siedzących?...

— Nie, proszę pana.

— A jakto, to nie jest teatr?

— Nie, to cmentarz, proszę pana.

### GRUBE NIEPOROZUMIENIE.

Hrabia Starokoński opowiada baronowi Oślickiemu:

— Wie pan, baronie, trzymam w piwnicy starego węgryna...

— Węgryna?? Czy pan hhabia otwieha własny tehath, że pohwał i uwieził tego świetnego aktoha?!

Rys. M. Brandel, Lwów



Tragedja w 3 aktach...

## GEOGRAFJA GOSPODARCZA.

W pewnym amerykańskim piśmie humorystycznym ukazał się dowcip. Kobieta mówi do zrujnowanego przyjaciela:

„Odkąd straciłeś twój jacht — coś we mnie umarło...”

Przeczytał to Francuz i przerobił:

„Odkąd straciłeś swoje auto — coś we mnie umarło.”

Pismo francuskie dostało się do rąk humorysty niemieckiego. W niemieckim piśmie ukazała się anegdotka:

„Odkąd straciłeś twój motocykl, coś we mnie umarło.”

Niemieckie pismo przywedrowało do Warszawy. Polski dziennikarz przejrzał je i natychmiast zużytkował dowcip.

„Odkąd straciłeś twój rower — coś we mnie umarło...”

Warszawskie pismo jakimś dziwnym przypadkiem zawędrowało do Pińska, czyli do Polski B. W dzienniku poleskim ukazała się anegdotka:

„Odkąd straciłeś swoją hulaj-nogę coś we mnie umarło...”  
Zetę.

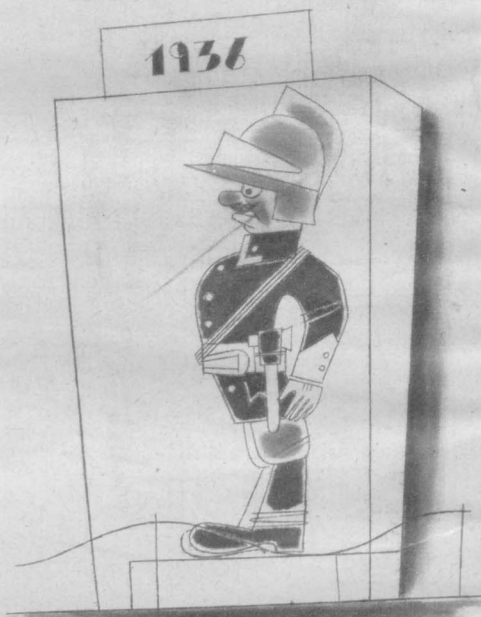
## CHOĆBYŚ ZNALAZŁ, RACHUJ ZARAZ.

— Dlaczego Solski ogląda zawsze rękę, ile razy mu ją uściśniesz?

— To człowiek strasznie oszczędny. Oblicza palce, czy mu którego nie brakuje.

## W panopticum w roku 2000.

Rys. J. Bickels, Lwów



Niebywały okaz — ostatni widz teatralny z roku 1936...

Najbliższy numer „WRÓBLI NA DACHU”  
ukaze się jako

JUBILEUSZOWY z okazji  
**300. NUMERU**

Same piki i asy humoru Polski,  
w tym numerze współpracują.

P. S. „Pomoc dajcie nam rodacy” —  
w tuszu i atramencie! Czekamy!

## Z teki recenzenta.

Niedawno Teatr Zarodkowy w Byczej Woli wystawił szekspirowskie „Poskromienie Złośnicy“. Na premierę przybyli znani recenzenci teatralni, między innymi pp. Boy, Słomski, Sinko i „rz“.

Recenzje ich w urzywkach poniżej przedrukujemy.

**BOY-ŻELEŃSKI:**

„Poskromienie złośnicy“ przypomina mi zawsze pikantną anegdotkę o znanej swego czasu w Krakowie drowej Y. Gdy raz ceniony dr. Y., jej małżonek, przyszedł wcześniej niż zwykle do domu, zastał ją *in flagranti* z swym asystentem. Sytuacja była zupełnie *niedwuznaczna*, choć było ich dwoje. Ten trzeci, t. zn. mąż, chciał zrobić awanturę, ale ów asystent zawołał:

— Mistrzu! przecież jako pański asystent muszę dokładnie znać wszystkie tajniki pańskich zainteresowań!

To w porę wypowiedziane *bon-mot*, jakby to określili Francuzi, zrobiło swoje. Ów doktor zawiesił wszystkie pretensje na kołku.

Wprawdzie anegdota ta nie ma nic *uściśnogo* z „Poskromieniem złośnicy“, ale mi zawsze ta sztuka przypomina to zdarzenie.

**ANTONI SŁONIMSKI:**

Oczywiście, w kraju T. K. K. T. nie może być inaczej. Bankieci, żakieci, żarciki i premierka. To nie był Szekspir, bo z Szekspira zrobiła się *Szekszmira*. Co na to powie niedoszły poseł *Spira*? Wogóle to była *spirala*, a jak wiadomo *spirala flat ubi vult!*

Dekoracje były *okropne* jak i orkiestra, której na szczęście nie było. Ale dekoracje też nie było. W roli złośnicy artystka wyglądała jak *trzeciordna pokojówka*, a wszyscy inni aktorzy grali *tylko na nerwach*. Najlepiej w całym teatrze podobała mi się *babka przy toalecie*. Wogóle *okropne!*

**TADEUSZ SINKO:**

Jak wiadomo teatr Szekspira wywodzi się jeszcze od *Dioklecjana i Praksytelesa* (89—104 r. prz. nar. Chr.). Przymieszki wczesnej szkoły włoskiego *pro arte* a raczej *comedia del arte* czyli *l'art pour l'art* nie wypaczyły linii klasycznej, która ciągnie się od *Sofoklesa do Niżyńskiego* i z powrotem tam i napowrót. Jeżeli chodzi o tytuł, to użył go po raz pierwszy *Tymoteusz Buffo* w wieku XIII przed względnie nawet po Chr., pisząc burleskę, zwaną tak od nazwiska *Burlesa*, syna *Charlesa XXXVIII* z nieprawego łoża, który interesował się bardzo muzyką oraz architekturą. Burleskę tę nazwał „*Poskromieniem włośnicy*“. Nie ulega wątpliwości, że Szekspir znał tę burleskę *przynajmniej z widze-*

## Przygotowania do występów w Sejmie...

Rys. Charlie, Kraków



...posta Wierzbickiego...



...posta Miedzińskiego...

nia i to dało mu asumpt do napisania owej *komedii*, która właściwie będąc *tragedją* jest *tragifarsą* czyli *wodewilem muzycznym*, a więc pro prostu *wodą na młyn teatralny*.

RZ.

Najślabszy był trzeci akt od końca, gdyż nie występowała w nim uroczą acz młodocianą naszą p. *Klera Szeuska*. Jej kreacja w roli *młodej pokojóweczki*, która mówi tylko dwa słowa: „*Stół nakryty*“ — wywołała powszechny aplauz. Jest to niewątpliwie *artystka rasowa* i *kasowa* mająca wielką *przeszłość za sobą*. Jej uroczą twarzyczka, jej finezyjne ruchy, jej buziaczek, a w dodatku jej opinia „*Maedchen für alles*“ podbiła z miejsca serce piszącego te słowa. Poza tem sztuka niezła — Szekspir jest zawsze  *bądź co bądź Szekspirem*.

Powien niesmak wywołało zachowanie się pewnego pana, który krzyczał po pierwszym akcie: „*Autor! autor!*“ Takiego pana należałoby nauczyć, że Szekspir niestety już nie żyje, bo *umarł*, pomimo pomocy lekarskiej.

P. *Klera Szeuska* nie dostała kwiatów, które się jej słusznie należały. A *szkoda!* Widownia oraz sufler poprawny.

Przepisał (w. z.).

## DYPLOMATYCZNY REPERTUAR

Z okazji przyjazdu do Polski premiera Goeringa zmieniono w ostatniej chwili repertuar w teatrach polskich, dając uroczyste przedstawienia.

W Warszawie Teatr Narodowy zamiast sztuki „*Niedobra miłość*“ grał „*Fryderyka Wielkiego*“. Opera warszawska zamiast „*Żydówki*“ — „*Zburzenie Jerozolimy*“. Ateneum zagrało komedię „*Majster i czeladnik*“, a Teatr Letni „*To więcej niż miłość*“.

W Krakowie prędko „*Chimery*“ zastąpiło sztuką „*Niebieski ptak*“.

Zaraz po wyjeździe premiera Goeringa przybyła do Polski „*Komedja Francuska*“, by pokazać Polsce „*Igraszki traju i miłości*“.

## Niedoścignione marzenia.

Rys. S. Mertz, Lwów



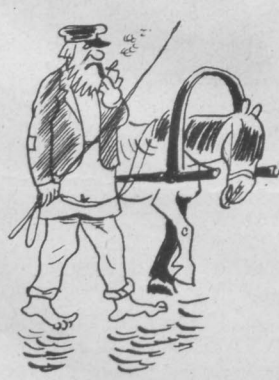
— Wspaniałego głosu, to ona nie ma — teraz chciałbym tylko zobaczyć, czy jest ładna?

## Z przemówienia prem. Kościółkowskiego.

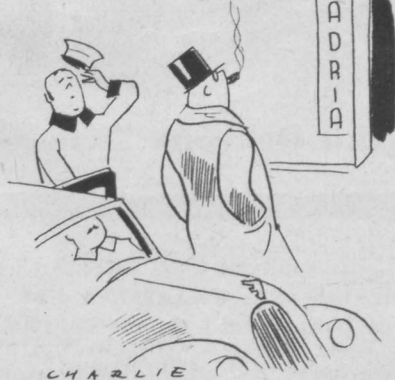
Rys. Charlie, Kraków



Polska A



Polska B



Polska BB

## Gdy Zygmunt Nowakowski ma chimery...

Rys. Charlie, prof. G.



**Jak prezes „Związku Ochrony Zwierząt” widzi widownię...**

„WRÓBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.

PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1, TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIĘSCIE 9, TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000.

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: ANTONI WASILEWSKI, WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURYER”, ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURYERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE R. 1936.